Nr. 93 | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Lwów, czwartek 24 kwietnia 1930 | Rok XII

DZIENNIK LUDOWY

Jagielloński

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 5·00
z dostawą do domu . . . „ 5·50
na prowincji . . . . . . „ 5.50
za granicą . . . „ 8·00

Cena egz. pojed. w całej Polsce 25 groszy

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Lwów, ul. Sykstuska 21. — Telefon w dzień Nr. 24, od godz. 6-tej wieczór drukarnia 4-96.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. Czek P. K. O. nr. 148.178 REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

1. Maj - demonstracją przeciw dyktaturze!

Wyjaśnienie Niemców w sprawie podwyżek ceł agrarnych.

WARSZAWA, 22. 4. (tel. wł.). Poseł niem. w Warszawie p. Rauscher wrócił dziś do Warszawy. — Zgłosi się on niebawem do min. Zaleskiego, aby wyjaśnić stanowisko rządu niemieckiego, co do treści polskiej noty protestacyjnej, w sprawie podwyżek ceł agrarnych w Niemczech.

W kołach niemieckich utrzymują, że pos. Rauscher prawdopodobnie podkreśli wobec rządu polskiego, że uchwalenie i wprowadzenie w życie nowych ceł przywozowych na produkty rolne, nie godzi w interesy importu polskiego do Niemiec w tych wymiarach, jak to zrozumiano w Polsce. Ponadto w kołach niemieckich zwracają uwagę, że pomimo podniesienia ceł na import świń polskich, strona polska nic na tem nie ucierpi, gdyż uzyskała ona gwarancję odbioru kontyngentu świń przez zainteresowane koła w Niemczech.

Należy zaznaczyć, że stanowisko polskie w sprawie podwyższenia ceł przez Niemcy, przedstawia się w świetle zupełnie odmiennem.

Sowiety uzyskały od Anglji kredyty.

LONDYN, 22. 4. (Pat.). Związek przemysłu chemicznego imperjum brytyjskiego podpisał umowę z rządem sowieckim, na podstawie której Sowiety uzyskają kredyty na produkty chemiczne w wysokości prawie 3 milj. ft. Spodziewają się, że Sowiety zakupią w Anglji produktów chemicznych ogółem za 10 miljonów funtów i że większość zamówień wykonana będzie w roku bieżącym.

Jak to było w Zawierciu?

Prowokatorska rola BBS-owców. -- 3 zabitych, kilkudziesięciu rannych.

(Telef. od nasz. korespondenta).

Od dłuższego czasu w Zawierciu szaleje bezrobocie. Związki włókienniczy i metalowy, wielokrotnie usiłowały uzyskać pomoc w postaci zasiłków doraźnych, lecz p. min. Prystor nie raczył nawet przyjąć delegacji, a z każdym dniem bezrobocie wzrastało.

W ubiegły piątek oznajmiono w magistracie bezrobotnym, w liczbie 3.500 osób, że są pieniądze, ale nie na zapomogi, lecz uruchomienie robót publicznych, co nastąpi dopiero po świętach. W odpowiedzi na to bezrobotni zaczęli demolować magistrat.

Policja wyparła tłumy z magistratu na ulicę i tam kilkakrotnie przypuszczano szarżę, raz po raz dając salwy karabinowe. Zabito 3 osoby, raniono kilkadziesiąt. Wielu rannych nie zgłosiło się do opatrunku, bojąc się aresztowania.

Dziwną rolę odegrali w tych rozruchach krwawych BBS-owcy. Stwierdzono, że do ekscesów podburzali Edward Bardela, członek BBS i komendant „Strzelca", Antoni Górka, były sekretarz czumowców, obecnie prezes BBS oraz Maga, sekretarz BBS. Gdy wojsko zaczęło masakrować robotników, ci „przywódcy" strzelali do tłumu. Na wiadomość o zajściach przybył tow. pos. Bień, interpelując w Starostwie. W sobotę rano przybyli prokurator, komisarz do spraw politycznych, oraz inspektor policji. Aresztowano wiele osób, przeważnie członków PPS, na których wskazywali BBS i policja. Aresztowanych bito, tak, że do aresztów wzywano lekarzy.

Czy im przypadkiem nie zapłacili?

MADRYT, 22. 4. (Pat.). Wczoraj odbyła się tu przy udziale około 30 tys. manifestacja na rzecz monarchji. Plac Los Toros, na którym odbyła się manifestacja, przyozdobiono sztandarami hiszpańskimi. Na wielu lożach wisiały napisy: „Niech żyje Hiszpanja, niech żyje król". W czasie manifestacji wygłosili liczne przemówienia przedstawiciele różnych warstw narodu.

MIŁY GOŚĆ.

WARSZAWA, 22. kwietnia (Tel. wł.). W ubiegłą niedzielę przyjechał do Warszawy na kilka dni tow. Hieronimko, prezes opieki nad więźniami we Francji.

P. CAR U P. SŁAWKA.

WARSZAWA, 22. kwietnia (Pat). Prezes Rady Ministrów Walery Sławek przyjął w dniu dzisiejszym ministra sprawiedliwości Cara.

—o—

Podpisanie londyńskiego Paktu morskiego.

LONDYN, 22. kwietnia (P. A. T.). Posiedzenie konferencji morskiej rozpoczęło się od załatwienia trzech spraw formalnych wysuniętych przez Mac Donalda. Pierwsze z nich dotyczy powiadomienia sekretarjatu Ligi Narodów o osiągniętych na konferencji rezultatach zapomocą listu podpisanego przez przewodniczącego konferencji. Punkt drugi odnosi się do przewidywanej w Waszyngtonie w r. 1922 konferencji w sprawie rozbrojenia na morzu na r. 1931. Obecnie projekt ten przestał być aktualny, natomiast przewiduje się nową konferencję w r. 1935. Zebrani przyjęli oba te punkty. Następnie postanowiono nazwać kończącą się konferencję „londyńską konferencję morską“, zaś zawarty układ „Londyńskim Paktem Morskim z r. 1930“.

LONDYN, 22. kwietnia (P. A. T.).

Tekst układu morskiego pięciu mocarstw składa się

ze wstępu i pięciu części. Wstęp obejmuje przedmioty układu, wymienia strony biorące w nim udział i stwierdza, iż mocarstwa biorące udział w traktacie zgadzają się nie korzystać z prawa budowy pancerników w ciągu lat od r. 1931—1936. Nie dotyczy to Francji i Włoch, które w pewnej mierze pod tym względem będą korzystać z postanowień umowy waszyngtońskiej. Następnie układ wymienia ilość pancerników, uwzględniając skreślenia i podaje odnośne szczegóły, z których wynika, że Anglja skreśliła 6 pancerników, Stany Zjednoczone 3, a Japonja 1, w ciągu 30 miesięcy. Traktat przewiduje, iż każde z mocarstw, które dokonały powyższych skreśleń, a więc Anglja, Stany Zjednoczone i Japonja, zachowują po jednym pancerniku dla celów ćwiczebnych. — Układ zawiera następnie ograniczenia dotyczące rozmiarów i liczby łodzi podwodnych, co było już podane do publicznej wiadomości oraz wyszczególnia jednostki morskie nie podlegające ograniczeniu.

Część trzecia umowy obejmuje porozumienie zawarte przez Stany Zjednoczone, Anglję i Japonję, dotyczące tonażu krążowników, torpedowców i łodzi podwodnych. T. zw. klauzula bezpieczeństwa, zawarta w art. 21, postanawia, iż w razie gdyby względy bezpieczeństwa narodowego któregokolwiek z sygnatarjuszy w dziedzinie programu morskiego, ograniczonego częścią III. umowy zdaniem którejkolwiek z zainteresowanych stron były zagrożone, budową nowych okrętów przez jakiekolwiek z mocarstw poza wymienionemi powyżej trzema zainteresowanemi mocarstwami — wówczas strona zainteresowana zawiadomi pozostałych sygnatarjuszy o potrzebie i powodach przemawiających za rozszerzeniem programu budowy. Pozostałe dwie strony będą wtedy upoważnione do podobnych kroków z zachowaniem stosunku.

Część piąta umowy przewiduje, iż pozostanie ona w mocy do dnia 31 grudnia 1936. W razie gdyby nie zapadła odmienna decyzja ze względu na dalsze ogólne ograniczenie zbrojeń morskich, sygnatarjusze traktatu spotkają się ponownie na konferencji w r. 1935, by opracować nowy traktat, który zastąpi i w dalszym ciągu rozwinie zagadnienia obecnej umowy. — Umowa wchodzi w życie w stosunku do Anglji, Stanów Zjednoczonych i Japonji w chwili ratyfikacji. Pierwsza, czwarta i piąta część umowy wchodzi w życie w stosunku do Francji i Włoch z chwilą ratyfikacji przez wymienione mocarstwa.

Traktat został podpisany najpierw przez Stimsona i innych delegatów amerykańskich, następnie zaś przez przedstawicieli innych mocarstw w porządku alfabetycznym.

Próba ucieczki więźniów.

LONDYN, 22. 4. (Pat.). Reuter donosi z Wysp Opatrzności, że kilku więźniów dokonało wczoraj śmiałej próby ucieczki z więzienia Hoyard. Wobec postawy uciekających wartownicy musieli użyć broni palnej.

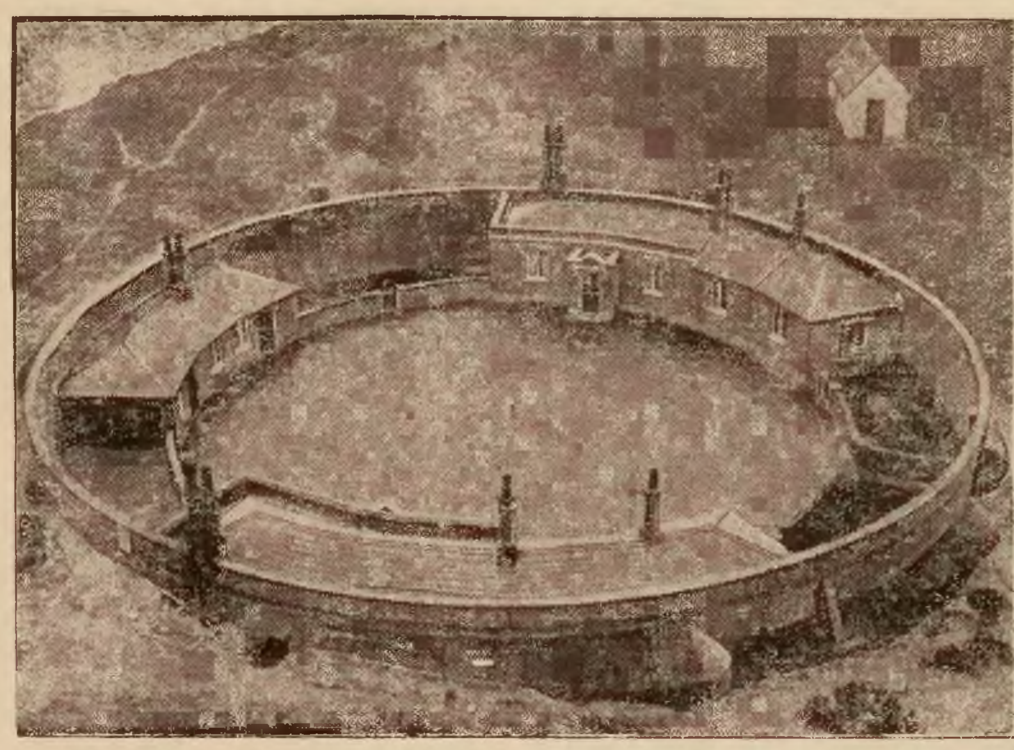
Wskutek strzelaniny, która się wywiązała zabito 3 więźniów, a jednego ciężko raniono. W walce zginął jeden wartownik, a kilku odniosło ciężkie obrażenia. Ostatecznie władze przywróciły porządek.

Śmierć zasłużonego historyka sztuki.

W dn. 18. b. m. zmarł w Hadze C. Hofstede de Groot, pierwszorzędny historyk sztuki i światowej sławy ekspert, autor wielotomowego krytycznego katalogu dzieł malarstwa holenderskiego z XVII. wieku.

Jako badacz twórczości Rembrandta bawił przed rokiem we Lwowie celem zapoznania się z rysunkami tego mistrza i innych Holendrów, przechowanymi w zbiorach Ossolineum. Przy tej sposobności obejrzał parę kolekcyj prywatnych we Lwowie i ustalił autorstwo kilku znajdujących się tu dzieł wybitnych malarzy holenderskich. — Hofstede wraz ze zmarłym niedawno Wilhelmem Bode stanowili wyrocznię w zakresie swej specjalności, którą uprawiali z bezprzykładną znajomością przedmiotu.

Na fundamentach zburzonej latarni morskiej



W Spurn Head (Anglja) zbudował sobie były latarnik domostwo, przedstawiające się bardzo oryginalnie.

Rewizje i aresztowanie 2 komunistów we Lwowie

W związku ze zbliżającem się świętem 1-go Maja, policja przeprowadziła rewizje u niektórych działaczy komunistycznych. W mieszkaniach Arnolda Fischera, zam. przy ul. Źródlanej 43 i Sajmuela Lebewohla, ul. Kotlarska 10, znaleziono i skonfiskowano 15 transparentów z napisami antypaństwowemi, oraz wykazy ulic i miejsc, gdzie miały być one umieszczone. Pozatem znaleziono ulotki, oraz korespondencję, które zakwestjonowano. Obaj zostali aresztowani. Dalsze dochodzenia w toku.

—o—

Co i owo.

...„Chodziłem po świecie i zbierałem śmiecie“... Pamiętacie zapewne, słowa z niemodnej już dziś zabawy „w cenzurowanego“? Po świecie wprawdzie w tych minionych dniach świątecznych nie bardzo się chodziło, ale za to od tych, co do nas na święta ze świata przybyli, można było dowiedzieć się ciekawych rzeczy.

Pewien oficer (hardy i o twardym karku) opowiadał nam, jakie to chłopi wśród mokradeł i lasów na kresach wschodnich życie wiodą.

— Szkoły? — Owszem, owszem, prawdziwe budynki szkolne to tak jak rodzynki w cieście. Tu i ówdzie. Przeważnie chałupa wiejska jest „szkołą“. Zresztą szkoda by było budować gmachy szkolne, skoro dzieci i tak do szkoły nie chodzą.

— Nie chodzą? Żarty! Dlaczego miałyby nie chodzić?

— Chodzą i nie chodzą. Wiosenną porą i latem chodzą, w zimie nie. W zimie do szkół nie chodzą, bo droga przeważnie daleka, a butów, ani ciepłej odzieży nie ma. W kurnej, zadymionej chacie ciepło, na dworze zimno.

— Więc taka bieda po wsiach?

— Bieda nie taka znowu wielka, ale ciemnota wielka.

— Znowu nic nie rozumiem.

— Chłopi żyją przeważnie na poziomie cywilizacji... z przed dwustu lat. Nic się nie robi, aby tę ziemię użyźnić, nikt ich nie pouczy, nikt nie pomoże. Niektórzy chłopi są właścicielami kilkumorgowych lasów. Lecz sam byłem świadkiem — opowiada dalej oficer — jak jodły przydatne na maszty, sprzedawał chłop po 1 złotym za sztukę. Po jednym złotym powtarzam. Kupują ten towar handlarze żydowscy, a po jakiej cenie sprzedają, to już mniej mnie interesuje.

Widocznie chłopi tamtejsi nie znają wartości pieniądza.

— A nie znają. Chłop łowi ryby, których w tych okolicach jest mnóstwo. Sam się niemi pożywi; ale i sprzedaje handlarzom. Za wspaniałego szczupaka wagi kilku kg. bierze po 1—2 zł. od sztuki. Ryby te przewożą handlarze do Brześcia litewskiego, a stamtąd dalej.

— Miłe stosunki przerywa ktoś z obecnych.

— A miłe — ciągnie oficer. Pewnego razu przejeżdżałem konno w towarzystwie kilku kolegów przez wieś, oddaloną od stacji kolejowej o dziesięć klm. Naszą uwagę zwrócił „dziki człowiek“ przywiązany łańcuchami, do belki chałupy. Pół nagi, obrośnięty, z rozwianym włosem, czynił wstrząsające, niesamowite wrażenie. Podchodzimy do „upiora“, który jak każdy człowiek normalny opowiada nam, (po rosyjsku), o ciężkiej krzywdzie, jaka go spotkała: Zła żona przykuła go do tych łańcuchów i tak trzyma go od siedmiu lat. Sama żyje z innym, a z niego nieszczęśliwca „zrobiła warjata“. I sąsiedzi we wsi także przeciwko niemu.

— Kazaliśmy zwolnić go z łańcuchów — opowiada dalej oficer,— umyć, ogolić i przebrać. Lecz „dziki człowiek“ płacząc mówił, że to i tak na nic się nie przyda. Bo jak tylko oficerowie pójdą, znowu go przykują. I rzeczywiście, gdy po tygodniu udałem się umyślnie w tę stronę, aby się dowiedzieć, co się stało z nieszczęśliwym człowiekiem, zastałem go znowu na łańcuchu.

— Więc może naprawdę obłąkany?

— Może obłąkany, może i nie. Z powodu braku odpowiedniej ilości zakładów dla obłąkanych w Polsce o nadużycia i zbrodnie nietrudno. Po wsiach prawdziwych warjatów przywiązują do łańcuchów bo innej rady nie mają. Czasem i ze zdrowym a niewygodnym robią to samo.

— Dzikie pola.

— Tak, dzikie pola, trzeba dziesiątek lat aby się to odmieniło...

*

Pewien nauczyciel ludowy w innym znowu domu mówił o rozbiciu wśród nauczycielstwa.

— W Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych skupialiśmy się masowo. Dziś narzekają nawet ci, co stali w pierwszych szeregach sanacji. Poprostu przejrzeli. Widzą do czego dążą ich wodzowie, których „programem“ jest ich własna karjera. Gdyby teraz przyszło do wyborów, jużby sanacja nie mogła opierać się na nauczycielstwie. A chłopi? Widłami by pędzili. Niechby który z BB odważył się przyjść na wieś.

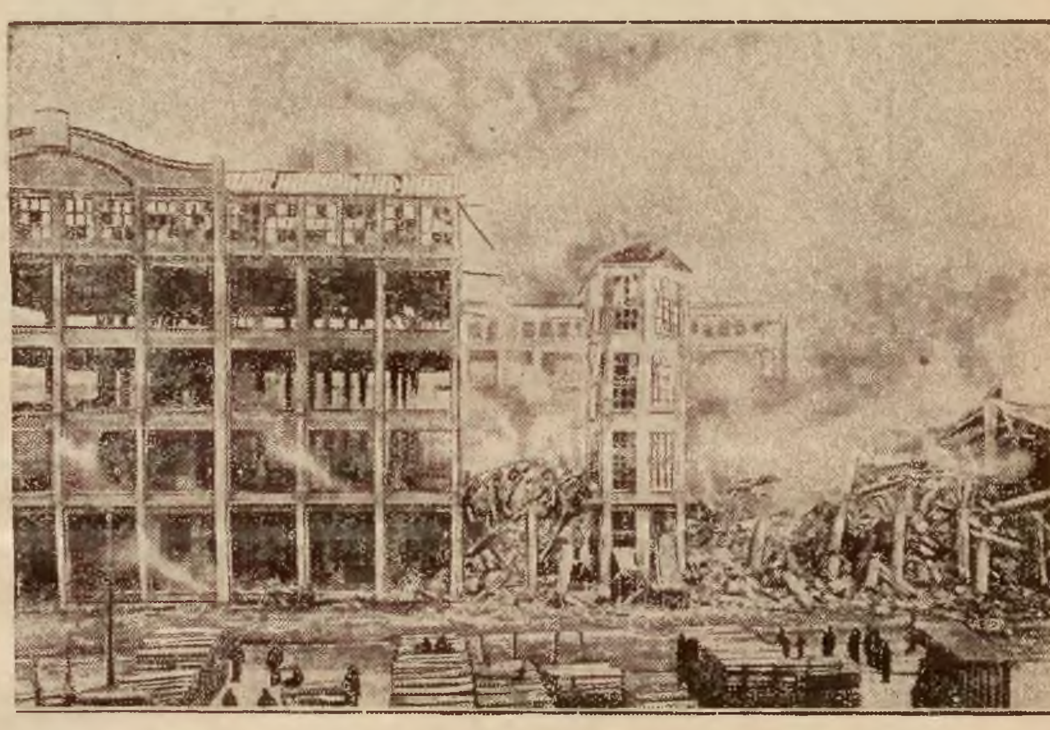
*

Nakoniec słówko z pogadanki z pewnym dzielnym człowiekiem z Łodzi.

Mówił wiele rzeczy znanych, i mniej znanych, nakoniec machnął ręką, mówiąc: Stosunki w Łodzi scharakteryzuję wam w dwóch słowach: stagnacja i plajta.

Czy tylko w Łodzi? X.

Pożar magazynów w Rydze.



Rosyjskie Towarzystwo żeglugi okrętowej w Rydze, poniosło ogromne straty, dochodzące 50 miljonów złotych z powodu katastrofalnego pożaru, który zniszczył należące do Towarzystwa magazyny z prawie całorocznymi zbiorami konopi Unji sowieckiej. Wskutek zawalenia się sufitów zginęli dwaj strażacy.

Echo „krwawej niedzieli“ w Lipsku.

Zakaz odbywania pochodów. -- Starcia z policją w robotniczych dzielnicach. -- Skierowanie uwagi na Berlin. -- Zjazd młodzieży komunistycznej.

BERLIN, 22. 4. (Pat.). Wobec krwawych zajść podczas niedzielnych demonstracyj komunistycznych w Lipsku, prezydjum policji zakazało odwania wszelkich pochodów publicznych. W poniedziałek patrole policji, krążące po ulicach miasta, atakowane były przez cały dzień przez lotne oddziały komunistyczne, przyczem w dzielnicach robotniczych dochodziło kilkakrotnie do starć i wymiany strzałów. Tegoż dnia policja w poszczególnych miastach Rzeszy, z których przybyli na zjazd lipski delegaci międzynarodówki komunistycznej, — obsadziła dworce kolejowe, przeprowadzając u powracających uczestników zjazdu ścisłą rewizję. Główna uwaga zwrócona została na Berlin, skąd na zjazd młodzieży komunistycznej wyjechało do Lipska przeszło 3.000 komunistów. Policja berlińska zatrzymała na jednej z szos podmiejskich Berlina 60 samochodów ciężarowych, wiozących delegatów z Lipska. Dwóch z nich, podejrzanych o udział w zamordowaniu kapitana policji lipskiej, aresztowano. Również w Halle policja aresztowała około 100 uczestników zjazdu, konfiskując znalezioną u nich broń.

Rozpowszechniajcie „Dziennik Ludowy“!

Obraz jak ze średniowiecza.



Nowy patrjarcha serbsko - prawosławnego kościoła, Varnova (pierwszy od strony lewej) w otoczeniu metropolitów.

Pożar więzienia.

307 osób zginęło w płomieniach.

COLUMBUS, 22. 4. (Pat.). W tutejszem więzieniu wybuchł pożar, — pociągając za sobą śmierć 300 osób przeważnie złoczyńców.

W czasie pożaru więzienia rozgrywały się okropne sceny. W celach rozlegało się wycie więźniów, którzy dobijali się gwałtownie do zamkniętych drzwi. Istnieje przypuszczenie, że pożar podłożyła w kilku miejscach zbrodnicza ręka. Ze względów ostrożności wysłano na miejsce wypadku oddział złożony z 1.500 żołnierzy, zaopatrzonych w kulomioty i gazy łzawiące. Pewne dane wskazują na to, że niektórzy więźniowie sprzyjali rozszerzaniu się ognia. Węże gumowe straży pożarnej były pocięte. Do 4 strażników oddano strzały. Około północy żołnierze i straż więzienna zdołała przeprowadzić kontrolę kilku tysięcy więźniów.

COLUMBUS, 22. 4. (Pat.). Agencja Reutera podaje dalsze szczegóły pożaru w tamtejszych więzieniach. — Na podwórzu więzienia znaleziono 305 ciał zmarłych i rannych. Wielu więźniom nie udało się wydobyć z zamkniętych cel. Więzienie było widownią okropnych scen i niebywałego zamieszania. Szpital przepełniony jest ofiarami pożaru, które w większości wypadków musiano położyć wprost na podłodze, wielu zaś musiano wogóle odmówić przyjęcia. Wśród więźniów znalazło się wielu, którzy dzielnie pomagali straży ogniowej w walce z ogniem i ratowaniu ludzi. Według ostatnio otrzymanych danych urzędowych, liczba ofiar wynosi 307.

Policja prostuje.

W związku z artykułem zamieszczonym w „Dzienniku Ludowym“ Nr. 23, z dn. 30. 1. 1930 r. p. t.: Policja bierze udział w posiedzeniach PPS. — powołując się na art. II. § 19 ustawy prasowej z 15. 10. 1868 — l. 142 dz. p. p., proszę o zamieszczenie w jednym z najbliższych numerów wymienionego dziennika następującego sprostowania.

Nieprawdą jest, by dnia 26. I. 1930 r. odbywało się w Słomiance, pow. Mościska posiedzenie Zarządu Wiejskiego PPS. pow. Mościska.

Natomiast prawdą jest, że dnia 26.I. 1930 odbywało się w Słomiance zgromadzenie mające charakter organizacyjny P. P. S.

Nieprawdą jest, by przed otwarciem posiedzenia zjawili się dwaj posterunkowi, zrewidowali obecnych i czy jest lista obecnych — a gdy wszystko znaleźli w porządku wezwał przew. Kasiuk policjantów do opuszczenia lokalu, a wobec stanowczej odmowy, oświadczenia, że P. P. S. nie odbywa posiedzenia pod bagnetem w Polsce Niepodległej zamknął posiedzenie.

Natomiast prawdą jest, że posterunkowi weszli do lokalu pod koniec odbywającego się zebrania, a gdy przewodniczący Kasiuk na zapytanie komendanta patrolu jakie to jest zebranie, odpowiedział, że zebranie urządził za zaproszeniami, rozpoczął posterunkowy kontrolę, czy wszyscy obecni na tem zebraniu mają zaproszenia i zdążył zaledwie wylegitymować dwóch uczestników, gdy Kasiuk zwrócił się do posterunkowego, z żądaniem opuszczenia lokalu, na co posterunkowy oświadczył, że lokal opuści dopiero po ukończeniu rozpoczętej czynności służbowej. Wówczas przewodniczący Kasiuk oznajmił zebranym, że zebranie rozwiązuje i wezwał do opuszczenia lokalu, gdyż Policja przeszkadza mu w zebraniu.

Prawdą jest, że policja postąpiła w myśl obowiązujących przepisów.

Jednocześnie proszę o nadesłanie jednego egzemplarza Dziennika Ludowego z zamieszczonem sprostowaniem.

Komendant Wojewódzki P. P. Grabowski, inspektor.

NIEDZWIEDZ ZMIAZDZYŁ RAMIĘ POGROMCY.

ŁODZ. 22. Kwietnia (Pat). W bawiącym tu cyrku zdarzył się wczoraj nieszczęśliwy wypadek. Podczas próby ze zwierzętami, na pogromcę Maksa Malera rzucił się niedźwiedź i zmiażdżył mu ramię. Wezwane Pogotowie Kasy Chorych przewiozło rannego do szpitala.

Robotnicy!

popierajcie Wasze pismo

„Dziennik Ludowy“

Pożar fabryki włókienniczej w Białymstoku.

BIAŁYSTOK, 22. 4. (Pat.). Pierwszy dzień świąt w godzinach porannych w przędzalni i tkalni pod firmą Margulies, Gerson i Morduchowicz wybuchł pożar, skutkiem którego fabryka spłonęła doszczętnie. Straty wynoszą około 400.000 zł. Fabryka otrzymała ostatnio szereg zamówień rządowych, tak, że mogła pracować. Przyczyna pożaru dotychczas nie ustalona.

—o—

„Złamane serce“ p. Cara.

Wymiana listów otwartych między mec. Nagórskim, a min. Carem, barczo znamienna dla panujących pojęć prawnych w sferach obecnie rządzących, wywołała odpowiedzi ze strony p. Nagórskiego, ogłoszonej w „Tygodniu“ i tow. pos. Liebermana, ogłoszonej w „Robotniku“.

Mecenas Nagórski odpowiadając p. Carowi, wskazuje na szereg faktów, które świadczą, że p. Car na stanowiskach urzędowych „nic sobie nie robił z obowiązującego prawa“, przez co stanął w jaskrawej sprzeczności z własnemi, przez siebie głoszonemi poglądami. *„Ty zostałeś wierny Piłsudskiemu* — konkluduje mec. Nagórski — *a ja swoim przekonaniom*“.

Ponieważ p. Car w tej dyskusji skorzystał ze sposobności, aby znowu zwymyślać sejm i krytykujących rząd posłów, pos. Lieberman przypomina orzeczenie prof. Wład. Z. Jaworskiego, który na zapytanie przewodniczącego sejmowej komisji konstytucyjnej pos. Polakiewicza odpowiedział.

Źródłem wszelkiego ustawostwa jest Sejm. Zawieszenie więc jego inicjatywy ustawodawczej pociągnęłoby za sobą wyschnięcie tego źródła, czyli *negację państwa samego*“.

A w końcu pisze tow. pos. Lieberman:

„Usiłuje pan Car wmówić w opinję, że w Polsce toczy się między obozem praworządności a nim i jego rozkazodawcą „konflikt światopoglądów“. Ktoby tak sądził, grubo się myli, albo siebie i drugich wprowadza w błąd. To, co Polskę obecnie do najskrytszych głębin nurtuje, jest

konfliktem moralnym, konfliktem etyki,

a raczej walką w jej obronie podjętą przeciw tym, którzy jej w życiu publicznem i państwowem nie uznają, jeno depczą i hańbią.

Sprawa 8 miljonów i wyroki Sądu Najwyższego w sprawie protestów wyborczych wołają głośno przeciw panu Carowi i jego przyjaciołom. Opinja publiczna długo pamiętać będzie wynurzenia p. marsz. Piłsudskiego, do którego zgłaszają się osoby, pozostające w służbie państwowej, z prośbą o zezwolenie na „zastrzelenie kilku panów“.

Wobec takich wydarzeń czcze i nieszczere jest zapewnienie p. Cara że zawsze służy wiernie „idei“ Polski demokratycznej“.

W swojem orędziu wydanem do narodu czeskiego w dniu dziesięciolecia odzyskania wolnej ojczyzny, Masaryk wypowiedział słowa:

„Pod demokracją rozumiem ustrój, w którym każdy głos jest wysłuchany i prawo przestrzegane“.

P. Car jest żywem zaprzeczeniem tej idei. Ambicją jego zdaje się być przygotowaniu gruntu dla ustroju faszystowskiego w Polsce: nie jawnym, czołowym atakiem, lecz chyłkiem, bez dramatycznych wstrząsów, drogą sprytnie wprowadzanych „uzusów i precedensów“.

Ten plan nie uda się, społeczeństwo jest zbyt czujne. I pan Car, który takie trudności miał do pokonania, zanim go po ustąpieniu z gabinetu p. Świtalskiego przyjęto do adwokatury, ponownie zapukać będzie musiał do drzwi Rady Adwokackiej w Warszawie. Wtedy trudności będą może jeszcze większe, bo p. Car, jako minister, nie może się pogodzić ze sprawiedliwością, mimo, że pełni urząd Ministra Sprawiedliwości.“

Śmierć ponad 110 osób w pożarze kościoła.

BUKARESZT. Dnia 20. b. m. wieczorem w czasie nabożeństwa w kościele wiejskim w Costesti koło Pitesti wybuchł pożar. Zgromadzona w kościele ludność, rzuciła się do jedynych drzwi kościoła, które były zamknięte i nie dały się otworzyć.

Wiele osób zginęło potratowanych w zamieszaniu, reszta spaliła się po zawaleniu się płonących murów.

Rozpoznano dotychczas zwęglone zwłoki 110 ofiar pożaru. Jak przypuszczają, zwłok około 10-ciu osób znajdujących się jeszcze pod zgliszczami, nie da się już rozpoznać. — Pożar trwał niespełna godzinę.

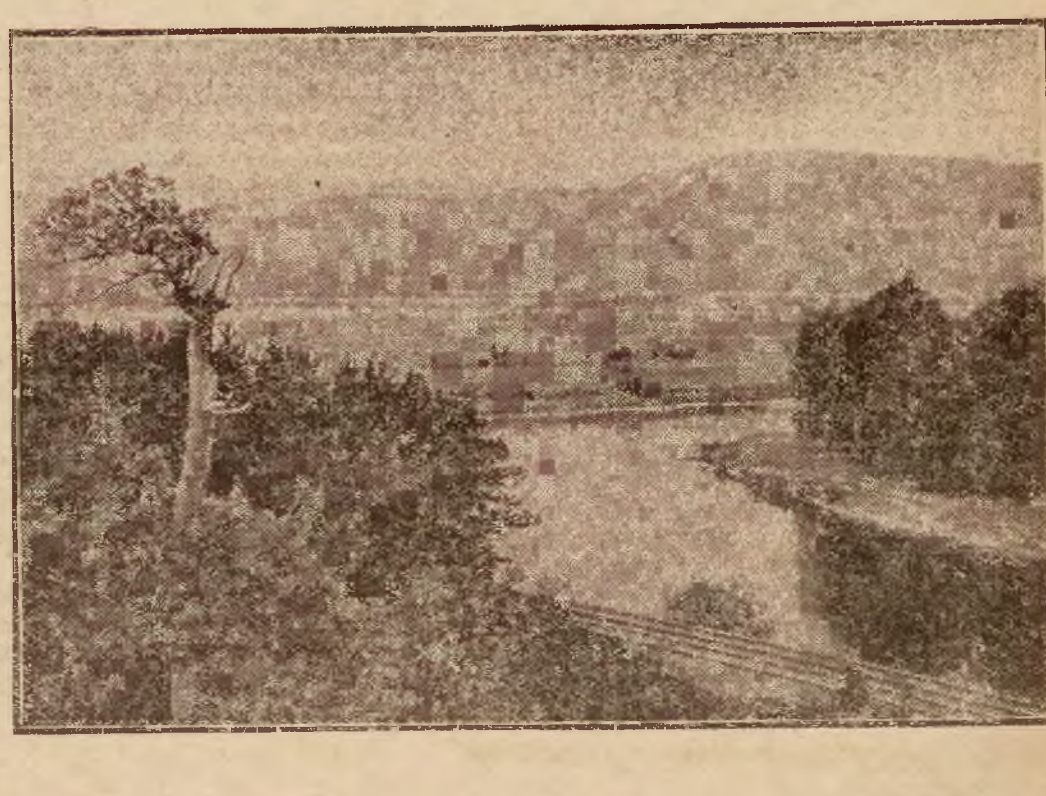
Większość ofiar pożaru stanowiła młodzież i dzieci. W Centesti niema prawie ani jednej rodziny, któraby nie była pogrążona w żałobie. W miasteczku, na wieść o pożarze rozgrywały się nieopisane w swojej grozie sceny. W celu niedopuszczenia do poważniejszych incydentów interwenjowała policja i żandarmerja.

Kościół, który uległ pożarowi, był zbudowany z drzewa przed stu laty. Miał on tylko jedno wejście i jedno malutkie okno. Położony był na samym końcu miasteczka. Ogień powstał od świeczek woskowych, od których zajął się wieniec. W płomieniach zginęły całe rodziny.

Ofiary tragicznej katastrofy pochowane zostały w 40 grobach, w ten sposób, że w każdym grobie pochowano członków jednej i tej samej rodziny. Ogółem pochowano 110 ofiar.

—o—

Wiosenny krajobraz.



„Rozruchy“ przed „biurami nędzy“.

Dać robotnikom pracę!

Wśród poszukujących bezskutecznie pracy robotników biura funduszu bezrobocia, gdzie wypłaca się skromne zasiłki, utarła się charakterystyczna nazwa tej instytucji, jako *„biura nędzy“*.

Otóż przed tymi biurami w ostatnich tygodniach gromadzi się coraz więcej ludzi, co świadczy o fatalnem położeniu na rynku pracy i coraz więcej bezrobotnych odchodzi stamtąd bez pomocy, gdyż wskutek długotrwałości bezrobocia wyczerpali już ustawowy okres korzystania z zasiłków, a obiecane przedłużenie tego okresu nie przemienia się w rzeczywistość.

Już to pozbawianie ludzi pomocy, niemających o co rąk zaczepić, ani kawałka chleba dla rodziny, jest dostatecznym powodem, że wśród gromadzących się przed biurami bezrobocia wizdzi się rozpacz i przygnębienie.

W tygodniu przedświątecznym wśród bezrobotnych zapanowało rozgoryczenie i podniecenie z winy funduszu bezrobocia. Miało to miejsce we Lwowie i w innych miejscowościach, w Zawierciu przybrało tragiczne rozmiary, gdyż właśnie przed świętami brakło pieniedzy na wypłatę przyznanych już zasiłków.

We Lwowie zapowiedziano wypłatę zasiłków za okres dwutygodniowy. Przeprowadzono kontrolę, wypełniono asygnaty. Widocznie oddział lwowski otrzymał od swych władz takie polecenie i przygotował się do jego wykonania. Tymczasem potrzebne pieniądze nie nadeszły, wystarczyło tylko na wypłatę za jeden tydzień.

Gorzej było w Zawierciu. Tam brakło pieniędzy na normalną wypłatę zasiłków. Bezrobotni na święta mieli zostać pozbawieni swego skromnego zasiłku.

Czy trzeba specjalnych „podżegaczy“, aby podniósł się protest przeciwko tego rodzaju wprost nieludzkiemu postępowaniu?

Winnymi wypadków są ci, którzy zaniedbali swego obowiązku i pieniędzy na czas nie nadesłali. Pieniądze asygnuje ministerstwo pracy.

———

Klasie pracującej nie chodzi o zasiłki. Szuka pracy i nigdzie jej znaleźć nie może.

Wiosna w pełni. Sezon budowlany powinien być już rozpoczęty. — Tymczasem wszędzie cisza. Zupełna martwota na rozpoczętych budowach, niczego nowego się nie buduje.

Od ruchu budowlanego zależy u nas ożywienie wielu gałęzi przemysłowych i rzemieślniczych. Czas nagli! Kto chce mieć w kraju spokój, niech da ludziom pracę!

Radzimy nie zwlekać!

Anglja wobec Indji.

LONDYN. Ostatnie wypadki w Indjach Wschodnich wywołują w Londynie poważne zaniepokojenie. Wicekról Indji lord Irvin, wykazujący dotychczas ustępliwą rezerwę, od soboty zmienił taktykę, ogłaszając dekret, mocą którego dopuszczalne jest nakładanie kary więzienia w drodze administracyjnej. Dekret ten w praktyce oznacza stan oblężenia.

Komisja parlamentarna dla dominjów pod przewodnictwem posła liberalnego Johna Simona rozpatruje potrzebę reformy ustroju dla Indyj. W najbliższym czasie komisja ukończy swoje prace.

Wyrok w procesie

niepodległościowców ukraińskich.

MOSKWA, (PAT). Tass donosi z Charkowa: Najwyższy trybunał w Charkowie wydał wyrok w procesie przeciwko kontrrewolucjonistom oskarżonym o usiłowania wyzwolenia Ukrainy ze Związku Z. S. R. R., skazując Jeffremowa, Czechowskiego, Nikowskiego, i Pawluchowa na 10 lat więzienia, zaś pozostałych 25-ciu oskarżonych na kary więzienia od 2 do 8 lat.

AUGUST STRINDBERG.

BYK ŚWIĘTY.

W krainie Faraonów, gdzie wszystko było święte, stał pewnego pięknego poranka młody fellah (chłop) w tem miejscu, gdzie święty Nil wyrzuca swój błogosławiony muł i patrzał z jaką lubością byk — Aleksander — zapracowywał się nad utrwaleniem swego rodzaju.

Nagle szereg łbów wielbłądzich wynurzył się zwolna z drgającej dali pustyni, zbliżył się, wyrósł aż do naturalnej wielkości — i oto fellach padł twarzą na ziemię przed trzema kapłanami Ozyrysa, najwyższego boga Egiptu.

Kapłani, powstawszy na nogi, zwrócili się do biednego fellaha z taką przemową:

— Najszczęśliwszy ze śmiertelnych! — W twoich nieczystych rękach słońce raczyło zezwolić przyjść na świat i wyrosnąć apisowi, tysiącznemu sześćdziesiątemu wcieleniu Ozyrysa!

— Racja byłaby to, gdyby przezacne osoby nazwały go, jak się zowie, to jest Aleksandrem — odparł zdumiony fellach.

— Milcz, bydlę, gdyż byk twój oznaczony jest księżycem na łbie, znakami po bokach i ma czarną plamę pod językiem. Jest to — syn słońca!

— Nie, to nieprawda, przezacne osoby: dyć ociec jego był zwyczajnym bykiem ze wsi...

— Precz stąd, nędzna żabo! — krzyknęli kapłani. — Od tej chwili na mocy prawa, byk ten nie należy już do ciebie.

Daremnie usiłował biedny fellach oponować przeciwko temu rabunkowi. Koniec końców kapłani zobowiązali fellacha do zachowania tajemnicy o pochodzeniu bydlęcia, które ostatecznie zabrali z sobą.

*

Świątynia Apisa pałała wśród rzęsistych promieni porannego słońca. Tłumy wieśniaczek w skupieniu oczekiwały chwili, kiedy wreszcie otworzą się wrota — i można będzie pozbyć się tych wiader z mlekiem, które poprzynosiły dla tak zwanego bóstwa odrodzonego.

Wreszcie rozległ się z wewnątrz świątyni dźwięk rogu, poczem w wielkiej bramie otwarło się okienko. Niewidzialne ręce odebrały wiadra z mlekiem i okno zatrzaśnięto znowu.

A podczas tego, wewnątrz świątyni, w miejscu najświętszem stał sobie byk, Aleksander, i najspokojniej w świecie żuł pęk siana w żłobie, z ukosa jeno spoglądając na najmłodszego kapłana, ubijającego śmietanę na placuszki, które arcykapłan raczy łaskawie spożyć w imieniu boga Apisa.

— A mleko to coraz gorsze przynoszą! — zauważył pierwszy kapłan.

— Naturalnie, niewiara stale wzrasta mruknął drugi.

— No, rusz-że się, ośle! — krzyknął trzeci, zabierając się do czyszczenia byka i ilustrując swe słowa tęgim kułakiem w brzuch bydlęcia.

— Religja upada — ciągnął pierwszy

— Co nas obchodzi religja, gdy sprawy nasze stoją tak kiepsko!

— W każdym razie, dla ludu religja jest rzeczą potrzebną.

— No, rusz-że się ośle! — rozległ się ponownie głos tego, który czyścił byka. — jutro będziesz grał rolę wcale cennego bóstwa wobec owczarni.

I wszyscy kapłani parsknęli niepohamowanym śmiechem.

Nazajutrz, prowadzono boga Apisa, pokrytego wieńcami i girlandami, poprzedzanego przez tłum dzieci i muzykantów, dokoła świątyni, by go lepiej pokazać ludowi.

Wszystko szło jaknajlepiej i przez pierwsze godziny nic nie mąciło uroczystego nastroju. Ale, jak na nieszczęście, stało się tak, że były właściciel Aleksan-

Ujęcie morderców bankiera Centnerszwera.

WARSZAWA, 22. 4. Policja aresztowała sprawców napadu na kantor Centnerszwera i morderców bankiera. W napadzie, brały udział trzy osoby: K. Pistka, pomocnikami byli brat jego oraz niejaki Stańczyk. — Sprawcy zajechali na miejsce taksówką, która na nich też czekała.

Pierwszy wszedł do kantoru Konstanty Pistka i zażądał losów loterji klasowej.

Gdy Centwerszwer podał mu te losy, Pistka strzelił doń z rewolweru, kładąc go na miejscu trupem. Bandyci zabrali z kasy 30.000 zł., pozostawiając większą kwotę dolarów, których nie zauważyli. Z kantoru odjechali następnie wszyscy trzej bandyci taksówką. W mieszkaniu Stańczyka dokonali podziału zrabowanych pieniędzy. Stańczyk wziął 10 000 zł., K. Pistka 15 tys., zaś brat jego 5.000 zł.

Następnie wszyscy trzej udali się do mieszkania narzeczonej Stańczyka niejakiej Pieprzakówney, Pieprzakówna obecnie podobnie jak i inne jeszcze osoby aresztowane i znajdują się w więzieniu na Pawiaku.

Sprawcy napadu są notowani w kartotekach policyjnych jako zawodowi przestępcy.

Ofiary pracy.

LUBLIN. W czasie ścinania drzewa w lesie został ciężko uderzony w piersi. walącem się drzewem Stanisł Przesmycki m. wsi Nężenin, gm. Sarnaki, pow. Konstantynowskiego i dostał krwotoku. Przewieziony do szpitala, wkrótce zmarł.

Na szlaku kolejowym, pomiędzy stacjami Niemojki — Platerów, na terenie pow. Konstantynowskiego, został przejechany przez idący luzem parowóz dróżnik kolejowy Stanisław Zawadzki.

Znalezienie mumji żołnierza rzymskiego
z przed 2.000 lat zgórą.

TUNIS. 22. kwietnia. (Pat.) W oazie El Neg, (Afryka północna), znaleziono w głębokości 22 metrów mumję legjonisty rzymskiego, doskonale zachowaną dzięki przesyceniu ziemi emanacjami radjowemi, uniemożliwiającemi rozkład martwego ciała. Legjonista ten należał do X. legjonu i brał udział w drugiej wojnie punickiej, jak świadczy o tem tabliczka identyfikacyjna, zawieszona na szyji. Przy poszukiwaniach znaleziono całkowite uzbrojenie legjonisty, oraz wyryty na marmurowej tablicy, następujący napis: „Fibius Cestar z Legjonu Transpadańskiego, dziesiątego. Manipulus XVI. Centurja XXXII. Urodzony w Ostji w roku 507 od założenia Rzymu. Wcielony do wojska w 527 r. Został centurjonem w 542. Zdegradowany za obrazę w stanie pijanym trybuna wojskowego. Za bohaterstwo podczas bitwy pod Cenne otrzymał wieniec laurowy. W woreczku przywiązanym do pasa legjonisty znaleziono 16 sestercji (moneta rzymska).

—•—

dra, zakłopolany koniecznością spłaty podatków, tego samego poranka przyprowadził do miasta na rynek krowę na sprzedaż. Krowa ta stała tuż obok, kiedy uroczysta procesja, niby fala, napłynęła z sąsiedniej ulicy i prowadziła ku niej samca, z którym przez przeciąg kilku miesięcy była w rozłące. Aleksander, poczuwszy bliską obecność swej byłej małżonki, zapomniał o obowiązkach, jakie na niego wkłada jego boska natura, i zwaliwszy przewodnika, pomknął całą siłą wprost ku małżonce.

Sytuacja naraz stała się poważna i obowiązkiem kapłanów było ratować ją. Jakby na domiar skandalu, radość fellacha, który znowu odnalazł swego byka, była tak wielka, że nie mógł zapanować nad sobą i począł drzeć się jak nieprzytomny:

— Mój Aleksander! Ach, jak mi cię było brak!

Ale kapłani gotową mieli odpowiedź:

— On bluźni! Śmierć bluźniercy!

Fellach, obity przez rozjuszony tłum, wnet wpadł w ręce straży, poczem stawiony został przed sąd.

Kazano mu mówić szczerą prawdę, wobec czego począł uporczywie twierdzić, że byk ten należy do niego.

Nie dość jednak było stwierdzenia faktu. Stawiono go przed oblicze arcykapłana.

— Ale dlaczegoż — mówił fellach, świadcząc prawdziwie — nie należy szanować też i zdania fellacha?

Arcykapłan, człowiek snadź prawy, poczuł znużenie wskutek nadmiaru wszelkiego rodzaju indagacyj i różnych wybiegów myślowych. Naradziwszy się ledwie ze spółtowarzyszami, kapłan zgromadził na polance lud i zdjąwszy szaty uroczyste, wyszedł w prostej jeno tunice, poczem stanął przed ołtarzem, aby przemówić do wzburzonego tłumu.

— Dzieci moje — rozpoczął.

Ale wśród przejętego tem, co zaszło, ludu, który nie poznał go w tej prostej tunice, powstała jeszcze większa wrzawa.

— Dzieci moje — ciągnął arcykapłan — nie strój czyni z nas człowieka: Czyliż nie widzicie, przyjaciele moi, że to jestem ja, arcykapłan Ozyrysa?

Pomruk przeszedł po tłumie.

— Otóż, dzieci moje, nadszedł czas wtajemniczenia was w tajemnice święte. Nie lękajcie się! Wszakżem ja, prosty śmiertelnik, jak i wy wszyscy, i tylko aby was uspokoić, zdjąłem swe szaty. Oto, wyście uznali byka, symbol wszechzapładniającego słońca, jako samego boga.

I zwracając się do kapłanów, rzekł:

— Podnieście zasłonę!

Tłum, który nigdy dotąd nie widział wnętrza świątyni, padł na kolana przed sfinksami i posągami Ozyrysa, należycie widocznemi pod wzniesioną ku górze zasłoną.

Nikt nie odważył się spojrzeć tam.

— Wstańcie — rzekł uspakajająco arcykapłan — wstańcie! A teraz podnieście i drugą zasłonę!

Podniosła się druga zasłona.

I wtedy przed zdumionemi oczami tłumu ukazał się najpospolitszy chlew w głębi świątyni, a w nim leżał byk święty i przeżuwał swą świętą sieczkę.

— Oto, widzicie tu byka Aleksandra! — zawołał arcykapłan. Wierzyliście, że to bóg, a to tylko nieszczęsne bydlę, własność tego oto fellacha!...

Ale tu powstał straszliwy ryk, a wśród tego bezładnego wrzasku, wyróżnił się jeden głos kobiecy:

— Bluźni w świątyni! Łże! Precz z bluźniercą!

I nie upłynęła minuta, jak arcykapłan został uduszony przez kobiety, rozszarpany przez tłum wiernych i wrzucony do studni.

Ten sam los spotkał i fellacha, który święte kłamstwo znieważył.

Kapłani zaś uznali za najodpowiedniejsze zapuścić wszystkie zasłony i szukać schronienia w świątyni, gdzie w dalszym ciągu uprawiali swój święty chów bydła.

—o—

Dzieci w piekle ogniska rodzinnego.

Wszyscy interesowaliśmy się procesem Grudzielskiego. Ten wykolejeniec życiowy znosił wszystkie upokorzenia ze strony swej czułej żony i jej rodziny, z jednem tylko nie mógł się pogodzić: by miał nie widywać swych dzieci. I kto wie czy byłoby doszło do tragedji, czy ów Klob, człowiek marny zresztą zimny i wyrachowany byłby padł z ręki Grudzielskiego, gdyby temu straceńcowi nie byli wzbraniali widywania się z dziećmi.

Kto? Czy matka tych dzieci? Czy jej matka? Czy ten „przyjaciel“ rodziny, Klob? To jest naprawdę obojętne. Nie pozwalali mu zbliżać się do dzieci a jego instynkt ojcowski buntował się przeciw temu.

Epilog tragedji znany. Grudzielski siedzi w więzieniu a jego dzieci, dla których miał tyle miłości, będą żyły teraz z piętnem dzieci zabójcy.

Ani dzieci osierocone, ani opuszczone, ani nawet dzieci „niczyje“, to jest matek nieślubnych, nie przechodzą takich tortur moralnych, jak dzieci małżeństw rozbitych, a zwłaszcza, jeżeli rodzice ich żyją pod jednym dachem, ale są sobie wrogami, nienawidzą się wzajemnie. Dzieci takie są często świadkami gorszących scen, a lada nieostrożne odezwanie się ich naraża je na niezasłużone skarcenie lub bicie ze strony rodziców. Gdy dziecko podczas kłótni małżeńskiej staje po stronie matki, podnosi nań rękę ojciec, gdy czasem, przeciwnie dziecko tuli się do ojca, wtedy matka dosadnie daje mu odczuć, że wtrąca się do „nieswoich rzeczy“.

Czy to naprawdę „nieswoje rzeczy“ dziecka? Dzieci żyjące w atmosferze piekła małżeńskiego cierpią bezgranicznie, nie mają właściwie własnego domu, żyją w nieustannem zdenerwowaniu, w wiecznej obawie, czy za chwilę nie powtórzy się scena, czy garnki nie zaczną latać w powietrzu, czy czuli rodzice nie zaczną się wyzywać w słowach bardzo soczystych, ale nie bardzo przystojnych. Ileż to razy po takiej scenie dzieci o głodzie kładą się spać, bo matka „wściekła na ojca“ nie pamięta o tem, że trzeba im dać jeść.

Ludzie szukają szczęścia w małżeństwie. Ale szczęście to iluzja, a życie jest twarde. Gdy dochodzi do sporów i kłótni między małżonkami, każde z nich myśli tylko o sobie, każde chciałoby odzyskać wolność, los dzieci zostawiając dosłownie losowi. Przecież dzieci powinny być czynnikiem, łączącym małżonków, powinny być osią, dokoła której obraca się życie ich rodziców. Lecz jeżeli atmosfera przyjaźni i zgody w ogniku domowem wygasła bezpowrotnie, jeżeli ludzie w stadle małżeńskiem żyjący, nie mogą zdobyć się na wzajemną ustępliwość, na dobroć i wyrozumiałość wszystko wybaczającą, niechże dla dobra swych dzieci unikają przynajmniej gorszących scen, które na ich zdrowiu moralnem i fizycznem odbijają się bardzo szkodliwie. Przytoczę pewien znany mi fakt:

Pewien dorastający, bardzo wrażliwy chłopak podczas kłótni swych rodziców dostał spazmów, rzucał się jak w ataku epileptycznym, a gdy przerażona matka zaczęła go cucić, zawołał na pół przytomnie:

— Zamordowaliście mnie!

Młodzieniec ów rokował najlepsze nadzieje, kształcił się w muzyce, dziś chodzi zgaszony i osowiały, do nikogo słowa nie mówiąc. Jeżeli do normalnego stanu nie wróci, to będzie to wina jego rodziców, którzy go wprawdzie nie zamordowali fizycznie, ale zamordowali jego duszę, jego spokój, jego marzenia wiośniane.

Jeżeli ludzie nie mogą spełniać obowiązków życia rodzinnego, to niech się rozstaną, a jeżeli to jest niemożliwe (ach, dzisiejsza klęska mieszkaniowa) niech przynajmniej dzieci uwolnią od tej rozkosznej atmosfery, w jakiej sami chcą trwać. Raczej oddać je na wychowanie do obcych ludzi, niż skazywać je na piekło tortur w domu rodzicielskim.

X.

Wycieczki Zarządu Gł. Tow. Uniwersytetu Robot.

W bieżącym roku Zarząd Główny T.U.R. zamierza zorganizować następujące wycieczki:

W PIENINY od dnia 1. do 9. lipca w połączeniu ze zwiedzeniem Nowego Sącza, Mościsk pod Tarnowem, Krakowa. Prowadzi H. Piętakowa. Koszty 60 zł.

NAD MORZE POLSKIE (Kaszubska Szwajcarja, Gdańsk, Sopoty, Gdynia, Hel). Od dnia 4 — 14 lipca. Prowadzi towarzysz poseł Z. Piotrowski. Koszty 60 zł.

NAD SWITEZ (Wilno, Nowogródek, Troki), od 16 — 23 lipca. Koszty 45 zł.

DO ZRODEŁ WISŁY (Chorzów, Katowice, Królewska Huta, Cieszyn, Wisła, Babia Góra). Od 9 do 17. sierpnia. Prowadzi towarzysz Czesław Kossobudzki. Koszty 60 zł.

NA POKUCIE, KARPATY WSCHODNIE (przez Lwów, Stanisławów, Jaremcze, Mikuliczyn, Jamnę, Worochtę, szczyt Howerli, Bitków, — zagłębie naftowe). Prowadzi towarzysz senator M. Sokołowski. Od dnia 1 — 8 sierpnia. Koszty 61 zł.

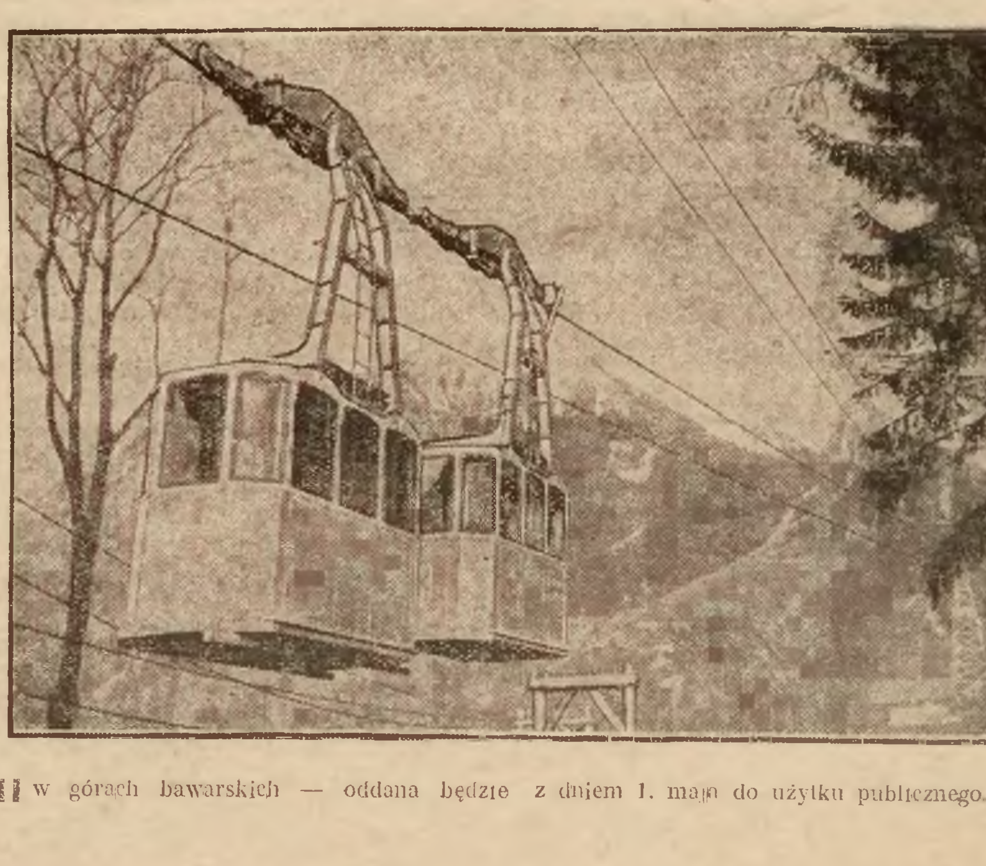
W TATRY. Od dnia 21 — 29 sierpnia. (szczegóły podane będą później). Prowadzi towarzysz poseł Stanisław Dubois. Koszty 65 zł.

Podane koszty wycieczek obejmują przejazdy koleją, noclegi, bilety wstępu przy zwiedzaniu i t. p. Za pożywienie w czasie trwania wycieczek uczestnicy płacą sami. Liczyć je należy 4 do 5 zł. dziennie. Uczestnicy nie należący do T. U. R. lub P. P. S. płacą o 5 złotych więcej.

Piwo a walka z analfabetyzmem.

MOSKWA. W czasie od 15. kwietnia do 15 maja ściągany będzie w Leningradzie nadzwyczajny podatek od piwa, który wynosi 5 kopiejek od butelki. Kwota zebrana z tego tytułu przeznaczona zostanie na walkę z analfabetyzmem w okręgu leningradzkim. Pisma leningradzkie wyrażają nadzieję, iż podatek ten wyniesie ogółem około 350 tysięcy rubli.

Napowietrzna kolejka na linach



w górach bawarskich — oddana będzie z dniem 1. maja do użytku publicznego.

Świąteczne szaleństwa i nastroje.

(y) Pomimo ciepła i pogody minione święta w niewesołych nastrojach przeżyła ludność miasta Lwowa. Na Wałach Hetmańskich, jakoteż na innych placach bezrobotni gromadzili się w grupach, omawiając swą ciężką dolę. Nie było radości i pieśni w domach mieszkańców przedmieść oraz śródmieścia. Wszędzie sanacyjna „radosna twórczość“ przepędziła radość życia, którą odczuwa syty człowiek, pewny, iż jutro nie zabraknie mu pracy i chleba.

Nie było przeto tradycyjnego obżarstwa i pijaństwa świątecznego. Nie było też jak za dawnych lat śmiertelnych bójek, oraz masowych masakr. Tu i ówdzie tylko załatwiano nożem lub laską jakieś dawne porachunki. Częściej jednak kończyło się na pogróżkach.

Większa awantura miała miejsce w mieszkaniu Wład. Królika, przy ul. Mikołaja 9, gdzie gospodarz domu wraz z Józefem Schulzem pobili i poranili Wiktora Świerczka.

W mieszkaniu St. Zachara przy ul. Wuleckiej 10, bawiący tam A. Dębski wraz z Leonem Fangem wywołali awanturę i zniszczyli meble.

W ul. Kopernika niejaki Roman Stupnicki został napadnięty i zraniony nożem w głowę przez N. Białowąsa, zaś w ul. Jachowicza jakiś napastnik zranił nożem Marję Krukowską.

W związku ze świątecznemi awanturami osadziła policja w areszcie: Józefa Węgra, który zdemolował mieszkanie rodziców przy ul. Pijarów l. 66, oraz poranił ojca Klemensa, 20-letnią Marję Gendosz za przebicie nożem Grzegorza Bieliczkę oraz Włodzimierza Samotusa za kradzież kapelusza w restauracji Stechera przy ul. Gródeckiej na szkodę Bronisława Spekala, jakoteż za pobicie Aleksandra Walacha.

Za opilstwo i awanturę przytrzymano Jakóba Tomasa i E. Walencowskiego.

Za niebezpieczne pogróżki oskarżono w policji: Władysława Kosaka, zam. w Jałowcu, który znęcał się i groził śmiercią swej żonie Rozalji, Antonjego i Stanisława Kiczmów za grożenie nożem Anastazji Kordylak, Stanisławę Danilewicz za ciężkie pobicie Marji Richter, Zygmunta Simpla za grożenie pobiciem D. Strasfeldowi, oraz Jana Żuka, który nosi się z zamiarem urządzenia „harakiri“ Ignacemu Popowiczowi.

Zabójstwo i krwawa „vendetta“ nożowców

w Zamarstynowie.

(y) Władysław Topij, zam. wraz z przyjaciółką Bronisławą Chlipakówną przy ul. Kresowej w Kleparowie, mając jakieś porachunki z jednym z tamtejszych mieszkańców, powybijał mu szyby, psując mu nastrój świąteczny. Zięć napadniętego, Władysław Moskwityn, zam. w Zamarstynowie, rewanżując się za teścia, wczoraj popołudniu napadł na Topija w ul. Źródlanej i pchnął go trzy razy nożem, przecinając mu żyły w pachwinie i w prawej ręce.

Topija niezwłocznie odwieziono do szpitala. W drodze zmarł on jednak z powodu upływu krwi. Tragicznie zmarły był wielokrotnie karany i notowany przez policję.

Przyjaciele Topija zaprzysięgli zemstę za druha i wieczorem dopadli Moskwityna i zmasakrowali go nożami. W stanie groźnym odwiozło go Pogotowie rat. do szpitala.

—o—

Dr. M. Maćkówna dziś stanie przed sądem

za zabójstwo.

(y) Często dorodny owoc toczy wewnątrz czerw.

Niejeden znajomy dozorcy realności w Rynku, N. Maćkowa, zazdrościł mu i stawiał swym dzieciom na wzór córkę jego Marję, która w ciężkich warunkach materjalnych uczyła się dobrze, ukończyła gimnazjum, wydział medyczny i została lekarką. Ciężkie jednak było jej życie. Po za wysiłkiem nauki, gnębił Maćkównę stosunek, jaki ją łączył z lekarzem dr. Jarosławem Teliszewskim. Od szeregu lat kochała go bowiem namiętnie, lecz bez wzajemności. Wszelkiemi siłami usiłowała zdobyć miłość oraz zawrzeć związek małżeński z ukochanym. W miarę możności dopomagała mu materjalnie oraz w nauce. Dr. Teliszewski w ostatnich latach zaradzał jednak narzeczoną z innemi oraz poszukiwał posażnej panny na żonę. Zmartwienia, jakoteż dwukrotne spędzenie płodu nadszarpnęły jej zdrowie i urodę. Targana żalem i zazdrością, wieczorem dnia 30. października ub. roku na randce z niewiernym w ul. Potockiego, Maćkówna usłyszawszy brutalne „Marsz odemnie!“ — strzałem z rewolweru położyła dr. Teliszewskiego trupem na miejscu.

Lekarze psychjatrzy, którzy badali stan umysłowy morderczyni, orzekli, iż jest ona w pełni odpowiedzialną za swój czyn. W ostatnim czasie popada ona jednak w ataki histeryczne i przez parę godzin leży nieprzytomna. Możliwe jest przeto, że mająca się dziś odbyć rozprawa przed sądem przysięgłych z powodu stanu zdrowia oskarżonej zostanie odroczoną.

Ofiary harców samochodowych.

(y) W ub. niedzielę z powodu święta Wielkanocy, ruch tramwajów był wstrzymany. Dzień ten był przeto gorący dla szoferów, a wielce krytyczny dla przechodniów. Właściciele aut, spiesząc się i pędząc na skręcenie karku z pasażerami, nie zważali na piechurów.

Obok kościoła św. Elżbiety autodorożka nr. 7242 wjechała na stojącego na chodniku Efroima Asta, który doznał uszkodzenia lewej nogi. Sprawcą wypadku był szofer Jan Kiepicz.

W kilka godzin później w tej samej okolicy został potrącony autodorożką nr. 8439 Aleksander Chrobak, przyczem doznał poranienia na głowie.

W ul. Ormjańskiej Andrzej Kowal potrącił i ciężko uszkodził Józefa Szpetniaka.

Mozes Glaser, kierując autem w ul. Krakowskiej, najechał na Ewę Kutryk, kontuzjując ją w nogi.

Ofiarom harców samochodowych udzieliło pomocy Pogotowie rat., póczem niektórych z nich odwieziono do szpitala.

—o—

ŻYCIE PODKARPACIA.

Wiadomości z Drohobycza.

Kto ich obroni?

W sobotę wieczorem, w lokalu zw. legjonistów, odbyła się konferencja BB. z udziałem i referatem posła Wojciechowskiego. Argumenty jakie p. poseł przytaczał w obronie swych przyjaciół, których całe społeczeństwo obwinia, że oni przyczynili się do strasznej nędzy miljonów obywateli, są znane ogólnie i tak oklepane, że nie ma potrzeby nad tem dyskutować. Chodzi w tej chwili o to, kto w tej konferencji brał udział i kto dziś jeszcze broni sanacji.

Zebrane były tam przeważnie figury miejscowe, no a dla omasty kilku biedaków z fabryk. W ich też imieniu zabrał głos, dawno już w Drohobyczu zapomniany niejaki p. Okmas i powiada, proszę panów, byłem socjalistą, potem komunistą ale teraz jestem w sanacji i ja panom gwarantuję, że tylko my ojczyznę i naszego wodza Piłsudskiego obronimy, przed opozycją! To aż do tego doszło, że b. komuniści mają bronić sanację.

Taki upadek wszechwładnej partji, to nawet we wrogu politycznym budzi litość.

Sprostowanie sprostowania.

P. Michał Winnicki na skutek naszej korespondencji w „Dzienniku Ludowym“ umieścił na podstawie ustawy sprostowanie, w którem kategorycznie zadaje kłam zapodanym faktom i odnośnie do awantury i kary za kradzież. Otóż w imię prawdy stwierdzamy, że w korespondencji wymienionej, a napisanej b. ogłędnie, nie było słówka jednego nieprawdy. Gdyby było inaczej, to dlaczegóż p. Winnicki chciał się pogodzić z p. Lewin, proponując mu pośrednio kilkaset zł. za odstąpienie od skargi?

Odnośnie do kary odsiadywanej w Samborze, to łatwo się o tem przekonać z aktów, które nadesłał tamtejszy sąd okr.

Obywatele.

—o—

Komunikat.

WALNE ZGROMADZENIE Związku Robotników Przemysłu Metalowego w Polsce, Oddział w Borysławiu, odbędzie się w Domu Ludowym w dniu 27. kwietnia b. r. o godzinie 10 rano.

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokołu.
2) Sprawozdania:
   a) z działalności Zarządu;
   b) kasowe;
   c) Komisji rew.
3) Wybory Zarządu i Kom. rew.
4) Referat o politycznem i gospodarczem położeniu;
5) Sprawy organizacyjne;
6) Wolne wnioski.

Z Kałusza.

Łamanie ustawodawstwa robotniczego.

Kałusz, w kwietniu.

Zdawałoby się, że ustawa o 8-mio godzinnym dniu pracy w Polsce powinna być ściśle przestrzegana. Bo na straży jej stoją: Inspektoraty Pracy, Starostwo, Magistrat i P. P. Ale niestety — dzieje się wręcz inaczej. Widzimy, że w tartakach „Holdera“ i „Zarwanicy“ w Kałuszu robotnicy pracują od 10—16 godzin dziennie, nadliczbowych godzin nie stosuje się według ustawy.

Tego nie widzi, ani też nie interesuje się tem Insp. Pracy, Starostwo, Magistrat i Pol. P. Dla władz to widocznie sprawa małej wagi, dotyczy ona tylko robotników. Ale do urządzania przyjęć dla p. Wojewody, które pochłaniają tysiące, są wszyscy i p. starosta i burmistrz i P. P.

Prześladowanie i szykanowanie robotników i organizacyj robotniczych są na porządku dziennym. Niema natomiast komu walczyć z bandytyzmem, niema komu wykryć złodziei, którzy masowo okradają sklepy w Kałuszu.

Możeby władze miejscowe naprawdę zajęły się sprawami dotyczącemi ustawodawstwa robotniczego. Gdyby p. Inspektor pracy zainteresował się stosunkami panującemi w tartakach firm „Holdera“ i „Zarwanicy“ w Kałuszu, ulegdyby może zmianie straszliwy wyzysk robotnika i łamanie ustawodawstwa robotniczego.

Wiadomości z Borysławia.

BBS. u szczytu oszukaństwa i przekupstwa.

Dzień sądu klasy robotniczej w przemyśle naftowym nad zbrodniczą BBS. zbliża się. Oszukańcy w dniu głosowania 14. maja będą musieli powywlekać wszystkie męty społeczne do głosowania do mobilizowania których przystąpiono z tupetem. Rychło ogarnął ich strach przed ogólną klapą. Bowiem robotnicy naftowi w Borysławiu, czy Drohobyczu, zbyt cenią swą godność ludzką, aby zdolni byli dostarczyć, nawet za pieniądze, takiej ilości zdrajców sprawy robotniczej, na którą mogłaby liczyć BBS. Została jej tylko garstka tych mętów i wyrzutków, którą niby psy ze sfory puszczono na agitację. Całą tą trzodę popędzają „miarodajne czynniki“, bo przegrana BBS. na tutejszym terenie — będzie przegraną na terenie całego kraju, będzie policzkiem dla inicjatorów, którzy drogą rozbicia i obłudy, dążą do podporządkowania robotników dzisiejszemu systemowi rządzenia..

W obawie przed aktem głosowania — BBS. rzuca ostatnie karty, ostatnie pieniądze, ostatnie, największe i najgorsze obelgi i kłamstwa na nasz ruch robotniczy, na jego przywódców: pluje, co tylko ślina na język przyniesie, by ich zohydzić w oczach mas. Ale daremnie. Obelgi i kłamstwa już się ludziom zmudziły. BBS. pluje sama na siebie. Każda jej obelżywa odezwa, oskarża ich samych, sami się o tem przekonali i wyszukują lepsze, skuteczniejsze środki naciągania ludzi. Dać robotnikowi zbrukany papierek do ręki to mało, lepiej obiecać mu dom, albo dać pieniądze. Obiecać komuś dom, na lodzie, to nic nie kosztuje, więc od tego zaczęto.

A że nie posiadają dostępu do mas — zaprosiła BBS. wszelkiego gatunku organizacje, wysługujące się sanacji. Zegnano całą służbę sanacyjną. Niektóre szanujące się organizacje, nawet spokrewnione z obecnym systemem rządzenia — splunęły na to oszustwo.

Ratujecie „Strzelcy“, „Byli wojskowi“ i t. d., — bo toniemy w morzu wpływów socjalistycznych, nie pozwólcie nam zginąć jak robakowi, wszak my jedna rodzinna sanacyjna — wołał rozpaczliwie Bosowski. Za ten ratunek, obiecano hojnie wynagrodzić. Oto każda z tych organizacji ma otrzymać dom w prezencie od BBS.

Do licha, czyż ta cała frakcja ma monopol na domy, kiedy każdemu obiecują dom. Gdyby do tego przyszło. To wszyscy w przemyśle stalibyśmy się kamienicznikami. A jeśli niema BBS. monopolu na domy, które przecież nie rosną jak grzyby, aby obdarowywać niemi wszystkich razem i każdego z osobna, to posiada monopol na oszustwa i naciąganie ludzi.

BBS. dopuszcza się takich szulerstw i oszustw, za które w normalnych czasach posłuchu i poszanowania prawa idzie się do kryminału.

St. Bocian.

Mam „frakcję“ gdzieś...

W knajpie w dniu 10. b. m. napastują podpici leaderzy BBS., Domm i Lankau jednego z robotników. „Czemu nie chodzisz do „frakcji?“

— Mam frakcję gdzieś... odpowiada zaczepiony, którego łaską Domm chciał nawrócić na łono BBS. Wywiązała się bójka i awantura, w czasie której Domm i Lankau zostali pobicie, a następnie aresztowani za wywołanie awantury i opilstwo.

Kronika Borysławska

19 SZYB OFIARĄ GRANATÓW. W nocy 20. bm. około baraków firmy Małopolska rzucono dwa granaty, które eksplodując spowodowały wypadnięcie 19 szyb w okolicy.

KRWAWE ŚWIĘTA. Roman Piechura, w czasie sprzeczki w dniu 20. bm. pchnął nożem w pierś Sitkę Władysława, a Bratkowskiego Józefa, bawiącego w kancelarji Spielmanów, w temże dniu pobito i poraniono sztyletem po rękach.

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: Maurice Chevalier jako „Pieśniarz Paryża“ i opera „Poławiacze pereł“.
CASINO: Gdy kobieta się zapomni“.
CHIMERA: „Dziewczynka z baletu“.
COLOSSEUM: „Tempo — Tempo“ w roli głównej Albertinni.
FATAMORGANA: „Szlakiem hańby“.
GRAŻYNA: „Gra o kobietę z Dolores“ oraz „Pat i Patachon“.
KOPERNIK: Pat i Patachon w komedji „Wśród ludożerców“.
LEW: „Dusze w niewoli“.
LUNA: „Tunel nędzarzy“.
MARYSIEŃKA: Dźwiękowy „Marsz weselny“.
OAZA: Ramon Nowarro jako „Książę student“.
PALACE: „Moralność pani Dulskiej“
PASAŻ: „5 dni strachu“ serja II.
POLONIA: „Współczesne dziewczęta“.
STYLOWY: Więzień wyspy Heleny.
UCIECHA: Harold Lloyd „Coraz prędzej“.

Kronika.

Lwów, dnia 23 kwietnia 1930.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Środa o 7.30 „Pajace“ i „Rycerskość wieśniacza“.

Czwartek o 7.30 „Piękna Galatea“, „Zaproszenie do tańca“ i „Tańce połowieckie“ — zniżki ważne.

Piątek o 7.30 „Cyrulik Sewilski“, gośc. wyst. Wittorio Weiberga.

REPERTURR TEATRU MAŁEGO:

Środa o 7.30 „Pan Topaz“ — zniżki ważne.

Czwartek o 7.30 „Pan Topaz“ — zniżki ważne.

Piątek o 7.30 „Pan Topaz“ — zniżki ważne.

WYSTĘP VITTORIO WEINBERGA, barytona medjolańskiej „La Scali“ odbędzie się w środę, dnia 23. bm. w dwu popisowych rolach a to w roli Toma w „Pajacach“ i w roli Alfia w „Rycerskości wieśniaczej“.

„RÓŻE Z FLORYDY“, piękna operetka Falla w przeróbce Korngolda, wystawioną będzie w dniach najbliższych w teatrze Wielkim w obsadzie z pp. Kulczycką, Okońską, Korabianką, Wawrzkowiczem, Tatrzańskim na czele. Dyryguje p. Zdzisław Gorzyński. Reżyseruje p. Tatrzański.

Z „TRUPY WILEŃSKIEJ“. Powtórzenie onegdajszej premjery „Nocą na starym rynku“, Pereca, wywołało gorące przyjęcie przez szczelnie zapełnioną widownię. — Dziś po raz 4-ty „Nocą na starym rynku“, Pereca.

Zniżki dla organizacyj wydaje codziennie Dyrekcja do 6 do 7-mej wiecz.

Środa o 8.15 „Nocą na starym rynku“.

AMATORZY KUPA!! WIELKA REWJA WIOSENNA odbędzie się na scenie „Gwiazdy“ (Franciszkańska 7) w niedzielę, 27. bm. Rewja ta składa się z 16-tu części, a bierze w niej udział cały zespół „Sceny Gwiazdy“. — Do rewji wchodzi m. in. obfity dział choreograficzny. Wstęp do rewji pióra p. Dragana, p. t. „Amatorzy kupa!“ — wypowie M. Turkiewiczówna. Kierunek muzyczny i dyrygentura spoczywa w wypróbowanych rękach prof. Kazimierza Abratowskiego. Reżyseruje M. Lech. — Bilety wcześniej: Cukiernia Fr. Pitołaja, ul. Łyczakowska 11. — Początek rewji o godz. 7-mej, koniec 10.15ł.

OFIARY ŚWIĄTECZNEJ PUKANINY. Aleksander Koba, zam. przy ul. Pełtewnej l. 1, doniós. policji, że niejaki Jan Stachurski, strzelając z „callehlorjum“ spowodował załamanie czaszki synowi donoszącemu Eugenjuszowi. Stan zdrowia chłopca jest groźny.

Teodor Siera, zajęty na budowie realności przy ul. Na Bajki l. 36, został postrzelony kulą floberiową w rękę przez jakiegoś osobnika, zam. pod l. 13 przy tej ulicy.

TRAGICZNY WYPADEK W POCIĄGU KOLEJOWYM. Marceli Skalski, zam. na Jałowcu l. 2, jadąc pociągiem kolejowym, wychylił się przez okno tak nieostrożnie, że uderzył głową o słup, przyczem doznał uszkodzenia czaszki i wstrząsu mózgowego. W stanie groźnym odwieziono go do szpitala.

SAMOBÓJSTWO WŚRÓD ZAGADKOWYCH OKOLICZNOŚCI. W ub. poniedziałek popołudniu w realności przy ul. Piekarskiej l. 32 targnął się na swe życie Łukasz Pieńkowski, szofer, raniąc się kulą rewolwerową w okolicy serca. Desperata odwieziono do szpitala, gdzie zmarł niebawem. W sprawie tej zarządziła policja dochodzenia, gdyż nie jest wykluczone zabójstwo.

SPRYCIARZ W ZALOTACH. Jan Chemicz, wybierając się w święta na zaloty, wyłudził płaszcz wartości 85 zł. od Kaspra Jaremy zam. przy ul. Rycerskiej. Eleganta tego poszukuje obecnie policja, gdyż Jarema oskarżył go o oszustwo.

PSIE NIEBEZPIECZEŃSTWO. Wilczur, właściciela realności H. Mączyńskiego, pokąsał dotkliwie Mikołaja Redelickiego. — W ul. Kurkowej pies, będący własnością bursy im. św. Antoniego, pokąsał Kazimierza Brila. — W realności przy ul. Goldmana l. 3 posterunkowy Grzesiak zastrzelił dwa przybłąkane psy podejrzane o wściekliznę.

STAJNIA I 2 KONIE PASTWĄ POŻARU. W ub. niedzielę przedpołudniem wybuchł pożar w stajni Mozesa Weintrauba przy ul. Szpitalnej l. 72. Pomimo wysiłków straży pożarnej spaliły się dwa konie, oraz materjał stolarski znajdujący się obok w magazynie, na szkodę braci Federów. Łączna szkoda wynosi 10.400 zł.

GRANAT W PARKU. W ub. niedzielę w parku Łyczakowskim wybuchł granat przysypany ziemią. Policja zarządziła dochodzenia.

ZGUBY. W policji zdeponowano: klucz marki „Conki“, torebkę zawierającą kilka złotych, browning znaleziony w autodorożce, zegarek niklowy z łańcuszkiem, oponę gumową znalezioną w ul. L. Sapiehy, portmonetkę zawierającą około 9 zł., plik dokumentów na nazwisko Bazylego Kakuły, oraz książeczkę wojskową St. Mazaria.

Program radjowy.

ŚRODA, 23. kwietnia.

LWÓW. 11.58. Sygnał czasu z obserw. astronom. hejnał z wieży marjackiej. 12.05. Koncert gramof. — 17.15. Transm. popoł. konc. ork. P. R. z Warszawy. — 18.15. Rozmaitości, komunikaty oraz muzyka gramof. — 19.58. Sygnał czasu z obserw. str. i hejnał z wieży marjackiej. 20.05. Feljeton pt.: „Pomysłowość zwierząt“ (tr. z Krakowa). — 20.30. Transm. konc. wiecz. z Wilna. — 21.10. Kwadrans literacki z Warszawy: J. Conrad-Korzeniowski: „Przyjaźń na śmierć i życie“ (z pow. „Ocalenie“). — Dalszy ciąg koncertu z Wilna. — 22.10. Feljeton pt. „Tragedja świąteczna mężczyzny“, następnie komunikaty (tr. z Warszawy). — 23.00. Muzyka taneczna z „Bagateli“ we Lwowie.

Z wydawnictw.

„WIADOMOŚCI LITERACKICH“ nr. 16 zawiera: Wacław Rogowicz: Don Kichot XX. wieku; Z. St. Klingsland: Na marginesie wystawy Cezanne'a; Aleksander Don: Arthur Holitscher; Stanisław Heisztyński: Oskarżyciel Ameryki; Paweł Hulka - Laskowski: Zdradzeni chłopcy, Karol Stromenger: Cosima Wagner; Kronika hiszpańska; Ignacy Wieniewski: Esperanto, język żywy, czy jednak łacina?, Edward Boyé: Rebinaty romanistyczne. Informacyjny artykuł o „Pologne Litteraire“ w latach 1926—1930; Prasa polska o „Pologne Litteraire“; Oddźwięki „Pologne Litteraire“ w prasie zagranicznej; Recenzje; Antoni Słonimski: Kronika tygodniowa; Bruno Winawer: Eroica; Polska zagranicą; Mieczysław Sterling: Plastyka: Jestem głodny Georga Finka; Wacław Borowy: „Magja“ w różnych stopniach wesołości; Tydzień bibljograficzny; Nowości rynku wydawniczego etc.

Sport.

SPORT ROBOTNICZY.

K. S. D. L. GRAFIKA — R. K. S. 3:2 (0:2). Gra do przerwy pod znakiem przewagi R. K. S., który w tym czasie uzyskuje dwie bramki ze strzałów Szypurki i Półsetka. Po przerwie więcej z gry ma Grafika, która wyrównuje przez Salika, poczem decydującego gola strzela Budzicki. Zwycięstwo Grafiki zasłużone, choć odpowiadałby raczej wynik remisowy.

Z. R. K. S. METAL — JUTRZENKA 3:0. Zasłużone zwycięstwo żydowskich robotników.

GRAFIKA II. — R. K. S. II. 0:3. Pewne i zasłużone zwycięstwo R. K. S.. Bramki strzelili Bilas (2) i Neuman.

Z. R. K. S. JUTRZNIA — R. K. S. III. 1:2.

PIŁKA NOŻNA WE LWOWIE.

ATTILLA — POGOŃ 3:1.
ATTILLA — HASMONEA 2:0.
CZARNI — UKRAINA 4:1.

MISTROSTWA LIGOWE.

WISŁA — GARBARNIA 3:1.

BOKS.

ŁÓDŹ — BERLIN 9:7.
WARSZAWA — BERLIN 5:11.

Sprawy partyjne.

DO ORGANIZACJI PARTYJNYCH WE WSCH. MAŁOPOLSCE! W związku z nadchodzącym obchodem 1-go Maja, przypomina się obowiązek ustalenia i zgłoszenia w Komitecie obwodowym Lwów, Sykstuska 21 II. p. zapotrzebowania afiszów, kartek na zbiórki T. U. R. i ewent. referentów najpóźniej do 20. bm.

Sekretarjat Obwodowy.

POSIEDZENIE SEKCJI KOBIET PPS. odbędzie się w czwartek 24. b. m. o godz. 17 w lokalu ul. Rutowskiego 23. II. p.

DOROCZNE

Walne Zgromadzenie

Ludowego Spółdzielcz. Tow. Wydawniczego we Lwowie

odbędzie się w sobotę dnia 26 kwietnia 1930, o godz. 6 wieczorem w lokalu przy ul. Rutowskiego 23 II p. z następ. porządkiem dziennym.

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.

2) Sprawozdanie Dyrekcji i Rady Nadzorczej oraz przedłożenia bilansu za rok 1929;

3) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej i wniosek na przyjęcie bilansu;

4) Uzupełniający wybór 4 członków i 3 zastępców Rady Nadzorczej;

5) Wnioski.

W razie braku kompletu odbędzie się o godz. 7 wiecz. drugie Walne Zgromadzenie bez względu na ilość obecnych członków, a uchwały na niem powzięte mają moc obowiązującą.

Sekretarz JAN RIEDL — Przewodniczący ARTUR HAUSNER

—o—

Kącik humoru.

FRYZURA BABCI.

Mały Adaś jest bardzo dumny ze swej babki.

— Czy wiesz — opowiada swemu koledze — że kazała sobie zrobić fryzurę chłopięcą?

— Tak widziałem ją dzisiaj rano.

— I prawda, że teraz nie wygląda już na starą kobietę?

— Nie. Teraz wygląda jak stary mężczyzna.

JAK DŁUGO BĘDZIE MIAŁ SPOKOJ?

— Jaki napis chce pani umieścić na pomniku męża? — pyta kamieniarz wdowy, po wybraniu przez nią pomnika.

— Spoczywaj w pokoju do czasu, aż się znowu zobaczymy.

W NOCY NA ULICY.

O godzinie drugiej w nocy. Na jednej z przedmiejskich ulic cisza.

— Przepraszam — odzywa się przechodzień do spotkanego mężczyzny — czy nie widział pan gdzie w pobliżu policjanta?

— Nie...

A nie wie pan, gdzie go można znaleźć?

— Niemam pojęcia. W każdym razie nie widziałem ani jednego w tej okolicy.

— To dobrze... nikt nam nie przeszkodzi. Proszę mi dać swój portfel z pieniądzmi.

GDY SIĘ DZIECI SPIERAJĄ?

— Twój ojciec musi być bardzo skąpy! Jest szewcem a ty nosisz stare trzewiki.

— A twój? Jest dentystą a wasz maleńki Zdziś ma tylko jeden ząb!

Ważne dla robotników i pracodawców.

Wobec olbrzymiego kryzysu gospodarczego i wzrastającego z każdym dniem bezrobocia, wydawnictwo naszego pisma, pragnąc przyjść z pomocą bezrobotnym w znalezieniu pracy, pomieszcza stale w dziale drobnych ogłoszeń bezpłatnie ogłoszenia zarówno dla poszukujących pracy robotników, nie mających w swoich organizacjach zawodowych biur pośrednictwa pracy, jakoteż dla ofiarujących pracę pracodawców.

ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH we LWOWIE

podaje do wiadomości ubezpieczonych członków, że

pensjonaty Zakładu w Zakopanem, Truskawcu i Jaremczu

zostały w roku bieżącym **PRZEMIENIONE NA LECZNICE** pod nadzorem lekarskim i przeznaczone **WYŁĄCZNIE** dla członków wszystkich Zakładów Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w Polsce.

Ponieważ wyznaczony dla Zakładu lwowskiego kontyngent miejsc na rok 1930 został równomiernie rozdzielony na poszczególne miesiące **OD 1. MAJA POCZĄWSZY**, wobec tego ubezpieczeni członkowie, potrzebujący leczenia, **WINNI BEZZWŁOCZNIE WNIEŚĆ** do Zakładu podanie już na pierwsze miesiące sezonu, **W SZCZEEÓLNOŚCI NA MIESIĄC MAJ**, gdyż na miesiące dalsze zwłaszcza lipiec sierpień, będzie mogła być uwzględniona tylko nieznaczna część podań, wnoszonych zwyczajnie w dużej liczbie w poprzednich latach.

Równocześnie nadmienia się, że na miesiąc maj przewiduje Zakład daleko idące ulgi dla tych członków, u których lekarz Zakładu stwierdzi konieczną potrzebę leczenia.

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. Tel. 4-96.